

Boże świadectwo w nas

Pewne słowa są bardzo charakterystyczne dla ludzi w kościele. Używamy ich znacznie częściej w gronie osób wierzących. Użycie ich w rozmowie z ludźmi spoza kościoła mogłoby nie być zrozumiałe. Jednym z takich słów jest świadectwo. I to nie dlatego, że ludzie w ogóle nie wiedzą, co to znaczy. Bo jest to normalne słowo. Mówimy tak na dokumenty, które mają coś potwierdzać. Świadectwo szkolne. Świadectwo pracy. Świadectwo ukończenia jakiegoś kursu. Więc chodzi o coś, co ma potwierdzić, że coś miało miejsce. Taka jest też rola świadków. Mają potwierdzić, że coś się wydarzyło. Świadkowie na ślubie, świadkowie w sądzie.

Ale ludzie mogą mniej rozumieć, czym jest nasze osobiste świadectwo. Choć właściwie chodzi o coś podobnego. Chodzi o to, co Bóg zrobił w naszym życiu. Czyli to my jesteśmy świadkami tego, co Bóg dla nas uczynił. Ale dziś zobaczymy fragment, który mówi głównie o świadectwie, które składa sam Bóg. Przeczytajmy 1 List Jana 5:6-12:

1 Jana 5:6-12	
6	On jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi, a Duch składa świadectwo, gdyż Duch jest prawdą.
7	Albowiem trzech jest świadków:
8	Duch i woda, i krew, a ci trzej są zgodni.
9	Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, to tym bardziej świadectwo Boże, które jest wiarogodniejsze; a to jest świadectwo Boga, że złożył świadectwo o swoim Synu.
10	Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim.
11	A takie jest to świadectwo, że życie wieczne dał nam Bóg, a życie to jest w Synu jego.
12	Kto ma Syna, ma życie; kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia.

Ostatnim razem Jan skupiał się na temacie zwycięstwa nad światem. Tym, co zwyciężyło świat, jest nasza wiara w osobę Jezusa Chrystusa. Wiara, która jest czynna w miłości. A miłość widać w przestrzeganiu przykazań. I w tym, że przestrzeganie przykazań nie jest dla nas uciążliwe. Więc świat zwycięża konkretna wiara w konkretną osobę, która daje konkretne owoce.

W dzisiejszym tekście wyraźnie widzimy, że Jan skupia się na temacie świadectwa. Wiele razy mowa jest tutaj o świadectwie, o składaniu świadectwa i o świadkach. Aż ciężko połapać się w tym, ile jest tych świadectw. Bo Duch składa świadectwo. Trzech jest świadków. Bóg składa świadectwo o swoim Synu. Świadectwo ma też każdy, kto wierzy w Syna Bożego.

Więc trochę ciężko to policzyć. Ale bardziej liczy się to, o kim jest to świadectwo. Jest to świadectwo o Jezusie Chrystusie. Już na początku całego listu Jan napisał, że składa świadectwo o Jezusie. Robił to w oparciu o swoje osobiste doświadczenie. Bo miał ten przywilej widzieć, słyszeć, obserwować, a nawet dotykać Jezusa.

Ale pod koniec listu pisze o świadectwie, które składa sam Bóg. To świadectwo widać w różnych wydarzeniach z życia Jezusa. Widzimy w nich, że Jezus nie jest zwykłym człowiekiem. Że ma Boskie pochodzenie. A jednocześnie przechodzi przez ludzkie doświadczenia. I te dwie strony widzimy w Jego świadectwie.

Ale świadectwo nie może być tylko na zewnątrz nas. Nie możemy jedynie wiedzieć o tym, kim Jezus był i co się z Nim działo. Dlatego Jan pisze o tym, jak to świadectwo odbieramy. I jakie są skutki przyjęcia lub odrzucenia świadectwa o Synu Bożym. Bo jest to sprawa wiecznego życia i wiecznej śmierci.

Świadećtwo Ducha

Werset 6 zaczyna się od zwrotu „ten, który przyszedł przez wodę i krew”. I zrozumiałe, że ludzi ciekawi przede wszystkim, o co chodzi z tą wodą i krwią. Ale ważne są też słowa „ten, który przyszedł”. Po pierwsze dlatego, że w taki sposób opisywano Mesjasza. Opisywano Go jako tego, który ma przyjść. Tak nazywał Jezusa Jan Chrzciciel. Pewnego razu zapytał Go nawet, czy jest tym, który ma przyjść.

Po drugie, te słowa świadczą o tym, że Jezus Chrystus istniał zanim przyszedł. Już wcześniej w tym liście Jan pisał o tym, że Jezus przyszedł w ciele. Bardzo mocno podkreślał wcielenie Syna Bożego. To, że odwieczny Chrystus stał się człowiekiem z krwi i kości. A to było istotne wobec ludzi, którzy zaprzeczali, że Chrystus był w pełni człowiekiem.

I to jest też ważne dla zrozumienia znaczenia wody i krwi. Bo to znowu jest polemika z ludźmi, którzy mieli wykrzywiony obraz Jezusa. Uważali, że Jezus był naturalnym dzieckiem Józefa i Marii. Że jako człowiek nie miał Boskiego pochodzenia. Ale połączył się później z Chrystusem. Według nich Chrystus był duchem, który pochodził od Boga. Który w jakimś sensie był Boski. I który połączył się z Jezusem podczas Jego chrztu. Wtedy, kiedy na Jezusa zstąpił Duch z nieba. Uważali, że to właśnie wtedy Boski Chrystus zstąpił na ludzkiego Jezusa. I ten Boski Chrystus był z Jezusem aż do ukrzyżowania. Bo mówili, że wtedy opuścił Jego ciało. Że zrobił to po to, żeby nie doświadczyć cierpienia na krzyżu. Bo uważali, że Boski byt nie może doświadczać cierpienia.

Czyli uważali Jezusa za dobrego nauczyciela. Za przykład do naśladowania. Ale nie za odwiecznego Syna Bożego. Dlatego Jan napisał, że Jezus Chrystus przyszedł przez wodę i krew. Nie tylko w wodzie, ale w wodzie i we krwi. Większość biblistów zgadza się, że woda i krew nawiązują do dwóch wydarzeń z życia Jezusa. Właśnie do tych, o których inaczej myśleli przeciwnicy Chrystusa. Czyli do chrztu i ukrzyżowania.

A woda i krew podkreślają nie tylko wcielenie Jezusa. To nie tylko polemika z tymi, którzy świat materialny uważają za coś złego. Woda i krew podkreślają, że Jezus objawił się w tych wydarzeniach jako Chrystus. Czyli ukazał się światu jako Mesjasz przez swój chrzest i swoje ukrzyżowanie. Te dwa wydarzenia wyznaczają ramy ziemskiej służby Jezusa. Chrzest był jej początkiem. Ukrzyżowanie było jej końcem. W ten sposób Jan objął całość ziemskiej służby Jezusa. Jezus przyszedł i ukazał się jako Mesjasz przez to, czego doświadczył.

Poza wodą i krwią Jan wymienił jeszcze Ducha. To Duch składa świadectwo, bo Duch jest prawdą. Duch wymieniony jest obok wody i krwi. W 7 i 8 wersecie przedstawieni są jako trzej świadkowie. Ale Duch ma w tej trójce szczególną rolę. Bo to Duch składa świadectwo przez wodę i krew. Duch jest podmiotem. Jest tym, który składa świadectwo. Woda i krew są narzędziem. Są tym, przez co to świadectwo jest widoczne.

Ale tym, który składa świadectwo, jest Duch. I robi to stale. Jan nie napisał, że Duch złożył świadectwo w przeszłości. Że Duch złożył świadectwo tylko przez chrzest i ukrzyżowanie Jezusa. Duch w dalszym ciągu składa świadectwo. Jezus powiedział swoim uczniom, że pośle im Ducha Świętego. Pośle im Ducha prawdy, który złoży o Nim świadectwo. Więc Duch Święty robił to dalej przez Apostołów. Później robił to przez Boże Słowo. I przez tych, którzy to Słowo dalej przekazywali i przekazują. Więc dzisiaj świadectwem Ducha jest relacja Słowa Bożego o chrzcie i śmierci Jezusa.

Jan nieprzypadkowo napisał akurat o trzech świadkach. W Starym Testamencie każda sprawa musiała opierać się na zeznaniu 2 lub 3 świadków. To samo widzimy w Nowym Testamencie. I nie wystarcza samo to, że jest kilku świadków. To świadectwo musi być jeszcze zgodne. Byli różni ludzie, którzy świadczyli przeciwko Jezusowi. Ale ich świadectwo nie było zgodne. Ci trzej świadkowie są w pełni zgodni.

Świadeństwo wody i krwi

Więc spójrzmy, jak wygląda to świadectwo wody i krwi. Najpierw woda, czyli chrzest. Apostoł Jan nie opisuje samego chrztu. Opisuje jednak słowa Jana Chrzciciela o chrzcie Jezusa. To 1 rozdział Ewangelii Jana, od wersetu 29. Jan nazywa tam Jezusa Barankiem Bożym. Dzieje się to już jakiś czas po tym, jak Jan ochrzcił Jezusa. Wiemy to z tego, że Jan przyznaje, że sam wcześniej nie znał Jezusa. Ale mówi im o tym, w jaki sposób Go rozpoznał. Wersety 31-33:

Ewangelia Jana 1:31-33	
31	I ja Go nie znałem; lecz dlatego przyszedłem, chrzcząc wodą, aby był objawiony Izraelowi.
32	Jan świadczył też, mówiąc: Widziałem Ducha, zstępującego z nieba jakby gołębicą; i spoczął na Nim.
33	I ja Go nie znałem; lecz Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, rzekł do mnie: Ujrzysz tego, na którego Duch zstępuje i na Nim spocznie, Ten chrzci Duchem Świętym.

Jan Chrzciciel przyznał, że sam rozpoznał Jezusa podczas Jego chrztu. Bóg powiedział mu, w jaki sposób Go rozpozna. Miał to być ten, na którym zstąpi i na którym spocznie Duch. Więc sam Jan Chrzciciel miał przez chrzest poznać, kim jest Jezus. A w tym kluczowe było działanie Ducha Świętego.

31 werset mówi, że Jan przyszedł chrzcić po to, żeby objawić Jezusa Izraelowi. Właśnie chrzest służył temu, żeby Żydzi poznali w Nim Mesjasza. Żydzi wiedzieli, że przed przyjściem Mesjasza miał przyjść szczególny prorok. Tym prorokiem był właśnie Jan Chrzciciel. Zadaniem Jana Chrzciciela było przygotowanie drogi dla Mesjasza. To on miał przedstawić Mesjasza Izraelitom. I czytamy, że to zrobił. Werset 34 mówi, że zobaczył i złożył świadectwo, że ten jest Synem Bożym. Więc to świadectwo Ducha było wystarczające. Sam Apostoł Jan poznał Jezusa przez służbę Jana Chrzciciela.

Zstąpienie Ducha nie było jedynym niezwykłym zjawiskiem podczas chrztu Jezusa. Po Jego chrzcie z nieba rozległ się głos. Bóg powiedział: „*To jest mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie*”. Były to bardzo niesamowite zjawiska. Do tego stopnia, że niektórzy przypuszczali, że Jezus stał się wtedy kimś innym. Mówili, że dopiero wtedy Jezus stał się Chrystusem. Że wtedy stał się Synem Bożym. Dlatego Jan wyraźnie mówi, że Jezus Chrystus przyszedł przez wodę i w wodzie. Że już przed chrztem był Chrystusem i Synem Bożym.

Drugi moment, który wyróżnił Jan, związany jest z krwią. Chodzi o ukrzyżowanie Jezusa. Jan polemizował z tymi, którzy uważali, że Bóg nie mógłby cierpieć. Że Chrystus musiał opuścić Jezusa przed Jego męką. Ale właśnie to był cel przyjscia Jezusa Chrystusa. Dziś mamy do czynienia z innymi fałszywymi naukami. Jest muzułmańska wersja tego kłamstwa. Czyli to, że Jezus w ogóle nie został ukrzyżowany. Że w Jego miejsce ukrzyżowany został ktoś inny. Są ateistyczne wersje. Jedna z nich mówi, że Jezus przeżył ukrzyżowanie. Inna mówi, że zmarł na krzyżu. Ale nie powstał z martwych. W związku z czym Jego śmierć niczego nie dokonała. Więc przelanie krwi nie ma dla nich większego znaczenia. Nie ma według nich zbawczego celu.

I można zrozumieć, że ateści nie widzą celu w śmierci Chrystusa. Ale są też pseudochrześcijańskie wersje tego poglądu. Na przykład przekonanie, że krew Chrystusa nie była przelana jako ofiara za grzechy. Że Jezus został ukrzyżowany, ale nie po to, żeby przebłagać Boży gniew.

Pomocny w zrozumieniu znaczenia śmierci Jezusa jest List do Hebrajczyków. Najpierw Hebrajczyków 2:17:

Hebrajczyków 2:17
Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlania go za grzechy ludu.

Podobieństwo, o którym mowa, widać w wersecie 14. To udział w krwi i w ciele. Czyli bycie człowiekiem z ciała i krwi. A potem przelanie krwi po to, żeby przebłagać Boga za grzechy ludu.

Dalej, Hebrajczyków 9:22:

Hebrajczyków 9:22
A według zakonu niemal wszystko bywa oczyszczane krwią, i bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia.

Krew Jezusa była konieczna dla odpuszczenia naszych grzechów. Wcześniej w tym rozdziale czytamy jeszcze, że swoją krwią dokonał wiecznego odkupienia. To werset 12. O krwi mówi jeszcze werset 14. Krew Chrystusa oczyści nasze sumienie od martwych uczynków.

W tym samym wersecie czytamy też o roli Ducha Świętego w ofierze Jezusa. Chrystus ofiarował samego siebie przez wiecznego Ducha. Więc Duch Święty znów był zaangażowany tam, gdzie Jezus ukazał się światu jako Mesjasz.

Wiemy, że podczas ukrzyżowania też działy się rzeczy, które świadczyły o tym, że jest Mesjaszem. W czasie ukrzyżowania na 3 godziny nastąpiła ciemność. Kiedy Jezus zmarł, zasłona świątyni rozdarła się na pół. Zatrzęsła się ziemia. Otworzyły się groby. I wielu świętych zmartwychwstało.

To było tak niesamowite, że wzbudziło przerażenie wśród ludzi. Ewangelisci wspominają szczególnie rzymskiego setnika. Po tym wszystkim powiedział on, że Jezus był Synem Bożym. Czyli Boże działanie podczas ukrzyżowania przekonało go o tym, kim jest Jezus.

Comma Johanneum

Przy trzech świadkach trzeba poświęcić kilka minut na różnice między przekładami Biblii. Współcześnie to już rzadkość. Ale niektóre Biblie mają w 7 i 8 wersecie dodatkowe słowa. Ma tak między innymi Uwspółcześniona Biblia Gdańska. Możemy tam przeczytać: *„Trzej bowiem świadczą w niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są. A trzej świadczą na ziemi: Duch, woda i krew, a ci trzej są zgodni”*. Nie są to jakieś mało istotne słowa. Gdyby naprawdę były w Biblii, byłyby to jeden z mocniejszych argumentów za Trójcą Świętą. Oczywiście wierzymy, że Bóg jest jeden w trzech osobach. Ale nie to decyduje o tym, czy coś jest częścią Biblii.

Są to słowa, których nie ma w żadnych wczesnych rękopisach Nowego Testamentu. Nie ma ich w żadnych greckich rękopisach do XIV wieku. A te, w których zaczęło się to pojawiać, to tłumaczenia z tekstu łacińskiego. Czyli nie były przepisywane z oryginalnego języka. Były tłumaczone z łaciny. I to w łacińskich kopiach jest źródło tych słów. Ale i tam pojawiają się one dosyć późno. Najpierw zaczęły pojawiać się na marginesie przepisywanych rękopisów. A potem zaczęły trafiać do głównego tekstu.

Łatwo wyjaśnić powód, dla którego taki przypis pojawił się na marginesie. W wielu tekstach Biblii, gdzie pojawia się liczba trzy, szukano związku z Trójcą Świętą. I to mogło sprawić, że na marginesie pojawiły się takie słowa. Ktoś zapisał na marginesie takie trynitarne nawiązanie do tekstu tych wersetów. Ale ten dodatek nie był znany przez żadnego z tak zwanych ojców kościoła. Nie używali go nawet ci, którzy bronili Trójcy Świętej. Gdyby wiedzieli o jego istnieniu na pewno by z niego skorzystali.

Tu może pojawić się słuszne pytanie - dlaczego w takim razie te słowa trafiły do tak wielu Biblii? Wynika to z tego, co działo się na początku XVI wieku. Te słowa znalazły się w drukowanym wydaniu Nowego Testamentu w języku greckim. Chodzi o wydanie opracowane przez Erazma z Rotterdamu. Erazm był autorem pierwszego drukowanego wydania Nowego Testamentu w języku greckim. Ale nie dodał tych słów w pierwszych dwóch wydaniach swojego Nowego Testamentu. Miał świadomość, że nie ma tych słów w oryginale. Ale w tym czasie wielu teologów posługiwało się tym zwrotem. Był już wtedy obecny w łacińskiej Wulgacie. Czyli najpopularniejszym wtedy tłumaczeniu. Dla wielu ludzi brak tych słów u Erazma wyglądał jakby to on usunął ten tekst z Biblii. Wielu ludzi naciskało na niego, żeby dodał je do swojego tekstu. Obiecał wtedy, że jeśli ktoś pokaże mu grecki rękopis z tymi słowami, to doda je do tekstu.

Można powiedzieć „uważaj na to, o co prosisz”. Nie będzie zaskoczeniem, że znalazł się taki rękopis. Prawdopodobnie powstał właśnie w odpowiedzi na prośbę Erazma. Wiele wskazuje na to, że został przetłumaczony z łaciny na grekę. Ale z tego powodu Erazm dodał go do swojego wydania Nowego Testamentu. A to właśnie późniejsze wydania były podstawą do tłumaczenia na języki narodowe. Między innymi na język niemiecki czy angielski. Dlatego te słowa trafiły do tak wielu Biblii. Współcześnie wiemy już dobrze, jak do tego doszło. Dlatego większość przekładów nie zawiera tych słów. Występują już raczej tylko w przekładach, które mocno trzymają się swojej tradycji.

Świadećtwo Ojca o Synu

Wróćmy jednak do tekstu Biblii. Werset 9 to dalszy ciąg Bożego świadectwa o Synu.

1 Jana 5:9

Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, to tym bardziej świadectwo Boże, które jest wiarogodniejsze; a to jest świadectwo Boga, że złożył świadectwo o swoim Synu.

Jan używa tutaj argumentu od mniejszego do większego. Tym mniejszym jest świadectwo ludzkie. Kiedy kilku ludzi zeznaje w jakiejś sprawie, to raczej wierzymy takiemu świadectwu. Tym bardziej powinniśmy wierzyć w świadectwo tego, co Bóg zrobił przez Chrystusa.

Widzieliśmy już świadectwo Boga o swoim Synu podczas chrztu i ukrzyżowania. I myślę, że Jan dalej mówi o świadectwie, które Bóg złożył przez swojego Ducha. Czyli wciąż chodzi o potrójne świadectwo Ducha, wody i krwi. Świadectwo, które obejmuje nie tylko chrzest i ukrzyżowanie. Ale całą publiczną służbę Jezusa.

Bo Bóg przyznawał się do Jezusa w całej Jego służbie. I było to kluczowe dla wiarygodności Jezusa. Gdyby Jezus tylko mówił, że jest Synem Bożym, mało kto by Mu uwierzył. Bo każdy może sobie mówić różne rzeczy. Jezus miał tego świadomość. Mówił o tym w Ewangelii Jana 5:31:

Ewangelia Jana 5:31

Jeżeli bym Ja wydawał o sobie świadectwo, świadectwo moje nie byłoby wiarogodne.
--

To część fragmentu, w którym Jezus mówi dużo o świadectwie. O tym, kto składa o Nim świadectwo. Dalej mówi, że ktoś inny wydaje o Nim wiarygodne świadectwo. Czyli Jezus nie robi tego sam. Wspomniał przy tym, że Jan Chrzciiciel dał świadectwo prawdzie. Ale Jezus powiedział, że nie polega na ludzkim świadectwie. Więc nie chodzi też o Jana Chrzciiciela. Jezus dodał nawet, że ma świadectwo, które przewyższa świadectwo Jana. To wersety 36 i 37. Mówią one, że o Chrystusie świadczą dzieła, które czyni zgodnie z wolą Ojca. Sam Bóg Ojciec wydał świadectwo o Jezusie. Robił to przed cuda, których dokonywał Jezus.

Ale Jezus powiedział tam o jeszcze jednym świadectwie. W 38 wersecie powiedział im, że nie zachowali w sobie Słowa Bożego. I, że widać to w tym, że nie wierzą Jezusowi. Gdyby zachowali w sobie świadectwo Pisma, uwierzyliby w Jezusa. Bo to ono składa o Nim świadectwo,

jak mówi werset 39. Więc mimo że badali Pisma, nie wyciągali z nich tego, co powinni. Powinni byli przyjąć tego, którego Bóg posłał dla zbawienia swojego ludu.

Takie jest świadectwo Boga o swoim Synu. Bóg potwierdzał swojego Syna przez cudowne dzieła, których dokonywał. A dla nas dzisiaj świadectwem jest relacja o tych dziełach. W taki sposób opisał to Jan pod koniec swojej Ewangelii. Że po to zapisał w Ewangelii cuda Jezusa, żeby ludzie wierzyli, że Jezus jest Chrystusem. Że jest Synem Boga. I żeby mieli życie wieczne w Jego imieniu.

Niestety ludzie często wolą słyszeć świadectwo człowieka niż świadectwo od Boga. Wolą usłyszeć ludzkie przemyślenia o Bogu. Usłyszeć o tym, co kto o Bogu uważa. Zamiast poznawać spisane świadectwo Boga o Synu. Ale właśnie to Boże świadectwo ma większe znaczenie.

Świadectwo w nas

Jednak w dalszej części Jan pisze również o wewnętrznym świadectwie w sercu wierzącego.

Wersety 10-12:

1 Jana 5:10-12	
10	Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim.
11	A takie jest to świadectwo, że życie wieczne dał nam Bóg, a życie to jest w Synu jego.
12	Kto ma Syna, ma życie; kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia.

Po opisie świadectwa Boga, Jan napisał o świadectwie, jakie noszą chrześcijanie. Chodzi o to, czy obecnie wierzysz w Syna Bożego. Nie musisz sięgać pamięcią, czy zrobiłeś coś w przeszłości. Liczy się twój obecny stosunek do Jezusa.

Zwróćmy uwagę, że wiara w Syna Bożego równa się z wiarą w Boga. I wynika z wiary w świadectwo, które Bóg złożył o swoim Synu. Mamy tu dwie ważne rzeczy. Po pierwsze, nie ma wiary w Boga bez wiary w Syna Bożego. To, że jakaś religia wyznaje wiarę w jednego Boga, nie czyni ją bliską Bogu. Nawet to, że jakieś wyznanie wierzy w coś na temat Jezusa, nie sprawia, że jest blisko Boga.

Bo, po drugie, wiara Boga to wiara w to, co Bóg powiedział o swoim Synu. To przyjęcie wiarą świadectwa, które o Nim złożył. Jeśli ktoś odrzuca to, co Bóg mówi o Jezusie, czyni z Niego kłamcę. Nawet jeśli odrzuca tylko część tego, co Bóg powiedział o Jezusie. Jeśli zaprzecza, że jest Bogiem. Jeśli zaprzecza, że jest człowiekiem. Jeśli zaprzecza, że przelał krew, by zapłacić za grzechy swojego ludu.

Natomiast ten, kto w to wierzy, ma świadectwo w sobie. Ma je w sobie, bo ma w sobie Ducha Prawdy. Mamy w sobie obecność i działanie Ducha. To już nie są tylko informacje, które docierają do nas z zewnątrz. To wewnętrzne przekonanie od Ducha Świętego. Tak jak Jan pisał w poprzednim rozdziale. „*Po tym poznajemy, że mieszkamy w Bogu a On w nas, że z Ducha swojego nam udzielił*”. To Duch poucza nas o wszystkim, jak mówi 2 rozdział tego listu. Nie potrzebujemy, żeby ktoś przychodził z jakimś nowym objawieniem. Na tym polega to wewnętrzne świadectwo. Że Duch Święty świadczy wraz z naszym duchem, że jesteśmy dziećmi Bożymi.

Jeśli masz w sobie takie świadectwo, to masz życie wieczne. Bo życie wieczne jest w Synu Bożym. A życie wieczne to nie tylko to, co ma dopiero nadejść. To życie, które mamy już w Chrystusie. Mamy nową jakość życia w miejsce tego, co Biblia nazywa duchową śmiercią. Mamy zwycięstwo nad światem i jego pożądliwościami. A Jezus sam zdefiniował życie wieczne w swojej arcykapłańskiej modlitwie. Powiedział, że życie wieczne to poznanie jedynego prawdziwego Boga. I poznanie Jezusa Chrystusa, który został przez Niego posłany.

Czyli życiem wiecznym jest to, że poznaliśmy i poznajemy Boga. Wcześniej Bóg był dla nas obcy. Mogliśmy o Nim słyszeć. Mogliśmy znać Go tak, jak zna się kogoś ze słyszenia. Że coś tam o Nim wiedzieliśmy. Teraz poznaliśmy Go osobiście, bo poznaliśmy Syna Bożego. Poznaliśmy, jaki jest Bóg, bo poznaliśmy, jaki jest Jezus.

Na tym polega to, co Jan nazwał posiadaniem Syna. „*Kto ma Syna, ma życie, kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia*”. Chodzi o relację, w której możemy powiedzieć, że Jezus jest nasz. Tak jak w znanej chrześcijańskiej pieśni: „*Jak błogo wiedzieć, Jezus jest mój. Jakże ten pokój słodzi mi znój!*”. Jezus jest naszym Panem. Jest naszym Zbawicielem. Jest naszym Obrońcą. Naszą mądrością. Naszym pokojem. List do Kolosan nazywa Go również naszym życiem. Dlatego ten, kto ma Syna, ma życie.

■ To wewnętrzne przekonanie świadczy o przyjściu Jezusa dla naszego życia wiecznego. Bo pewność życia wiecznego nie wynika tylko z tego, co wiemy o Jezusie. Nie wynika tylko z historycznych faktów życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Z tego, że przyszedł przez wodę i krew. Że objawił się jako Pan i Zbawiciel. Potrzebujemy też wewnętrznego świadectwa. Przekonania, że mamy dzięki Niemu życie wieczne. Że mamy Jezusa. Że jest naszym Panem i Zbawicielem. Tym jest osobiste świadectwo. Osobiste świadectwo mówi o tym, w jaki sposób zawierzyłeś Jezusowi. Mówi też o tym, co w Twoim życiu wskazuje na to, że masz życie wieczne. Co w twoim życiu świadczy o tym, że masz Syna Bożego, w którym jest życie.

Bo jeśli ktoś nie ma Syna Bożego, nie ma życia. Jan napisał bardzo podobne zdanie w swojej Ewangelii. Ewangelia Jana 3:36:

Ewangelia Jana 3:36
Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy życia, lecz gniew Boży ciąży na nim.

Posiadanie Syna to nie tylko wiara. To też słuchanie Syna Bożego. Czyli posłuszeństwo. Jeśli ktoś nie słucha Syna Bożego, ciąży na nim Boży gniew. A żeby słuchać Syna, trzeba wiedzieć, co powiedział. Trzeba wiedzieć, do czego nas wzywa. Nie lekceważ tych słów, jeśli nie jesteś pewien tych rzeczy. Jeżeli nie jesteś pewien, czy masz życie w Synu Bożym.

Podsumowanie

Bo cały ten fragment prowadzi do takiego pytania. Czy mamy Syna, w którym jest życie wieczne? Na to pytanie musi odpowiedzieć każdy z nas. Nie czekajmy z odpowiedzią do śmierci i spotkania z Bogiem. Apostoł Jan daje nam w tym liście wiele testów, które pokazują, czy mamy życie wieczne.

Bo są tylko dwie drogi. Pierwsza to droga życia wiecznego. Czyli poznawanie i przyjmowanie spójnego świadectwa o Jezusie Chrystusie. Poznawanie tego, który przyszedł przez wodę i krew. W którego życiu i śmierci obecny i zaangażowany był Duch prawdy. Którego służbę Bóg poświadczał w cudowny sposób. To jest spójne i wiarygodne świadectwo Boga o swoim Synu.

Druga droga to odrzucanie tego świadectwa. To czynienie z Boga kłamcy. To niesłuchanie tego, co ma nam do powiedzenia Syn Boży. To ignorowanie tego, co wiemy, że jest Bożą wolą. To zbieranie sobie gniewu na dzień sądu.

W tym fragmencie widzimy dwie rodzaje świadectwa. Zewnętrzne świadectwo o tym, kim jest Jezus. Świadectwo, które mówi o tym, jak otrzymać życie wieczne. I wewnętrzne świadectwo, które mówi o tym, czy mamy życie wieczne. To nasz stosunek do Bożego świadectwa świadczy o tym, czy mamy życie wieczne. Amen.